Nr. 137. Kraków, wtorek 17 maja 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 16 maja.

Nowe cieżary militaryzmu.

Około 400 milionów koron zażądało ministerstwo wojny na nowe armaty, karabiny, proch bezdymny, oraz na nowe statki wojenne i ich uzbrojenie. W tym samym czasie, kiedy obaj ministrowie finansów odmawiali w Austryi i na Węgrzech każdego grosza na najmniejsze, najskromniejsze potrzeby ludności, kiedy cała monarchia przebywa jeszcze ciągle kryzys przemysłowy, — występuje militaryzm z żądaniami sum tak olbrzymich, że poprostu groza ogarnia umysły, liczące się z dolą ludności pracującej.

Teraz, kiedy parlament zniżono do poziomu jakiegoś domu dla niepoczytalnych, kiedy całe ustawodawstwo stanęło, a wszystkie ludy państwa są konstytucyjnie bezbronne, daje się dopiero spostrzedz: **czem są delegacye!** Bo nie ulega już dzisiaj żadnej wątpliwości, że delegacye (większość ich to: 20 członków Izby panów i 15 właścicieli wielkich posiadłości) uchwalą wszystko, czego minister wojny sobie życzy, choćby nowe podatki milionami wyciągały ludności ostatni grosz z kieszeni.

„N. freie Presse" już dzisiaj jest pewną, że polscy członkowie delegacyi uchwalą owe krocie milionów, bo też referentem tych „nadzwyczajnych" kredytów jest Polak p. Popowski, ck. major i totumfacki każdego ministra wojny. Nasi galicyjscy prowodyrzy, na których widne jeszcze świeże plamy korupcyi i brudu moralnego, pójdą na wyścigi za swoim referentem, niepomni, że w kraju na wsi i w mieście bieda okropna, upadlająca i paraliżująca wszystkie porywy reform, wszystkie lepsze zamiary.

Ten jaskrawy kontrast: nędzy i zaniedbania wszechstronnego interesów ludności z jednej strony, a z drugiej owe krocie milionów na nowe zbrojenia i to w czasie, gdy Austrya na prawo i lewo żyje w najbardziej życzliwych sojuszach z sąsiadami, daje nam dzisiaj już przedsmak gospodarki, jaka czeka nasz kraj, w imieniu którego Jaworscy i Popowscy głosują za największem obciążeniem ludności.

Co roku nowych kilkadziesiąt milionów obciąży konto militaryzmu, a natomiast na długie lata muszą zamilknąć potrzeby robotników. Tam, gdzie potrzeba było 30 milionów na ubezpieczenie inwalidów i starców robotniczych, tam rząd zwlekał od czterech lat (od czasu mowy tronowej!) i do dziś dnia nawet projektu ustawy nie przedłożył; szkół w Galicyi niema blizko 2000 gmin, a czterysta tysięcy dzieci rośnie na analfabetów, ale pp. Jaworscy i Popowscy uchwalają 400 milionów na — armaty i okręty!!

Ręce załamać nad takiem okrutnem zaślepieniem!...

Pół miliarda nowych wydatków na wojsko!

Rząd Körbera wydał komunikat uznający te nowe, niesłychane żądania militaryzmu za usprawiedliwione, konieczne, niezbyt daleko idące. „Ustawodawcze ciała — czytamy tam — łącznie z rządem znajdą niezawodnie środki zadość uczynienia tym żądaniom administracyi wojskowej, bez zbyt dotkliwego zwiększenia ciężarów finansowych". Znaleść te środki „bez zbyt dotkliwego zwiększenia ciężarów finansowych" to oznacza zupełnie wyraźnie: **Nowe armaty opłacone będą nowymi podatkami.**

Skąd minister skarbu weźmie pieniędzy?

Ponieważ od dwóch lat nie uchwalono żadnego budżetu, nie może Austrya zaciągnąć nowej pożyczki, administracya finansów musi więc wszystkie nadzwyczajne potrzeby pokryć z zasobów kasowych. Dotychczas wyrównać musiała następujące niedobory: pokrycie pożyczki za 1903 r. 25,650.000 K, pokrycie pożyczki za rok 1904 26,660.000 K, pożyczka na haubice 25,180.000 K; razem więc 77,490.000 K. Dodać do tego należy przekroczenie budżetu kolei alpejskich i udział Austryi w nadzwyczajnych kredytach wojskowych. Podkreślić należy, że uwzględniamy tylko wydatki tegoroczne, lub te, które w tym roku będą musiały być zrobione. Przekroczenie więc kredytu budowlanego do końca roku 1904 (60,620.000) i udział w wydatkach wojskowych w 1904, które wynoszą: 15 milionów na armaty, 10 milionów na uzbrojenie i $12^1/_2$ milionów na potrzeby marynarki. Dawałoby to sumę 162,860.000, którą minister Böhm wziąć musi z zapasów kasowych. Jasnem jest, że stoimy przed zupełnym finansowym krachem.

Z czego minister skarbu zapłaci procentu?

Na uzbrojenie żąda administracya wojskowa 353 milionów. Dla Austryi wynosi to **233 milionów**, ponieważ niesłychana ta suma pokrytą ma być tylko pożyczką, oznacza to więc obciążenie budżetu austryackiego procentem **10 milionów koron.**

Posłuchajmy co kierownik austryackich finansów mówił 17 listopada 1903 o budżecie na rok 1904: „Na rok 1904 liczyć można tylko na naturalny przyrost 11 do 12 milionów koron... Osądźcie teraz sami panowie jak nieusprawiedliwionem jest żądanie, abyśmy w tych chudych właśnie latach depresyi odrobili to, co zaniedbanem zostało na wszystkich polach państwowego życia w lepszych czasach minionych... Nie jestem ani cudotwórcą ani szarlatanem. Ani w istocie nie mogę sprawić tego, by przy pięciu milionach koron przychodu pokryć wydatki wynoszące 50 milionów koron, ani też nie chcę udawać, jakobym potrafił tę sztukę, lecz z trzeźwą uczciwością powiadam: Wydatki nie mogą być większe od przychodów o ile się nie chce wywoływać upiora deficytu; tego zaś robić nie chcę.

Jedną mam prośbę do Izby, zupełnie zrozumiałą: Wspierajcie panowie kierownika gospodarki państwowej w wypełnieniu ciężkiego w tych czasach co prawda, ale zawsze koniecznego obowiązku, który zaniedbanym być nie może: to jest trwały porządek i równowaga w gospodarstwie państwowem".

I oto teraz minister Böhm upiorowi deficytu otwiera na oścież drzwi i okna.

WOJNA.

Berliński „Tageblatt" donosi z Petersburga, iż w kołach zbliżonych do rządu utrzymuje się tam wersya, przypisująca generałowi Kuropatkinowi zdanie, że dopóty nie będzie mógł przejść wobec Japończyków do wojny zaczepnej, dopóki nie znajdą się na placu boju dwa obecnie mobilizowane korpusy. Przybycie to spodziewanem jest do Liaoliangu dopiero na koniec czerwca. Ponieważ lipiec jest w Mandżuryi epoką ulewnych deszczów, utrudniających wszelką szerszą akcyę wojenną, przeto, jak konstatuje cytowane przez nas źródło, domniemana ofensywa Kuropatkina mogłaby się rozpocząć dopiero w miesiącu sierpniu. Do tego czasu miałby Kuropatkin unikać rozstrzygającej bitwy, pozostawiając Port Artura jego własnemu losowi... Naturalnie za prawdziwość tej wersyi ręczyć nie można. Wyrosła ona wszakże na tle tego rzeczywistego faktu, iż Rosya, której prowokacyjne zachowanie się na dalekim Wschodzie wywołało obecną wojnę, nie zdawała sobie sprawy, iż wybuchnie ona tak rychło — przytem z inicyatywy Japonii; rachowała, iż Japończycy, jak wróble lękać się będą dużego, choć martwo-sterczącego stracha, i skutkiem tego przystąpiła do przygotowań z całem niedbalstwem i ociężałością, właściwemi zdezorganizowanemu jej cielsku. Nie mówiąc o ostatnich miesiącach, które poprzedziły wybuch wojny, mogła się Rosya spodziewać zbrojnego starcia z Japonią już od roku 1895, gdy carat przy poparciu Niemiec i Francyi w niwecz obrócił traktat pokojowy Japonii z Chinami, wyzuł Japonię ze wszystkich zdobyczy, wywalczonych przez nią od Chin...

Wreszcie jednak wybuchła wojna i klęski zaczęły spadać na Moskali; i tu wszakże niedołęstwo, oryentowanie się na podstawie nieudolnych obliczeń na papierze, przecenianie sił własnych spowodowało, że Rosya wciąż zabagnia swe przygotowania. Depesze doniosły, iż admirał Skrydłow, promowany na komendanta eskadry wschodnio-azyatyckiej, już przejechał przez Irkuck. Dziwny komendant, niemający właściwie nad czem obejmować komendy... Zaraz po pierwszym ataku Japończyków na Port Artura odgrażała się Rosya, iż wyśle na Wschód azyatycki eskadrę bałtycką. Naturalnie, że podwojenie rosyjskich sił morskich na dalekim Wschodzie byłoby utrudniło Japończykom zapanowanie nad morzem, wysadzanie wojsk na ląd w punktach dowolnych, w czasie dowolnym — byłoby przypuszczalnie ustrzegło przynajmniej w tak szybkim biegu Port Artura od blokady zarówno morskiej, jak lądowej.

Lecz w Kronsztadzie wszystko w moskiewskim tonęło nieładzie, zaprawionym znanemi kradzieżami administracyi rosyjskiej. Toteż pokazało się, iż Rosyi na zmobilizowanie jej floty potrzeba tyle miesięcy, ile dni innemu państwu. Nie było w pogotowiu ani dostatecznej ilości amunicyi, ani prowiantu; żółwim krokiem odbywało się ściąganie z głębi państwa rezerw dla uzupełnienia załóg okrętowych... Słowem, w najlepszym razie eskadra bałtycka znajdzie się na stopie wojennej w stanie uzdolnienia do drogi na Ocean Spokojny nie wcześniej, niż w połowie lipca. Wówczas, zapewne los Portu Artura i Władywostoku będzie już rozstrzygnięty... Wydatki przygotowawcze napróżno tylko obciążą skołatany budżet rosyjski...

Jakich sposobów chwytają się teraz Moskale w wojnie z Japończykami, świadczy otwarcie podana w „Russkich Wiedomostiach" korespondencya z Charbina, iż dwaj oficerowie zorganizowali na terenie mandżurskim bandy zbójeckie (o których wspominały depesze, donosząc o podjazdach rosyjskich w Korei). To samo pismo donosi, iż z przestępców karnych na Sachalinie ma być utworzoną milicya... Zamiana ciężkich robót — na „obronę ojczyzny", jak np. kary aresztu na grzywnę...

Wojna a socyalizm.

W ostatnim numerze naszego bratniego organu lwowskiego „Głos Robotniczy" znajdujemy następujący godny uwagi artykuł:

„Bogowie wojny". Taką nadziemską, boską potęgą jest dla słynnego poety Maeterlincka mordercza, groźna technika wojenna nowoczesna, decydująca o losach wojny. Z okazyi wielkich porażek Rosyi na morzu i pierwszych jej niepowodzeń na lądzie stałym, umieścił Maeterlinck w dzienniku francuskim „Figaro" artykuł wstępny pod powyższym nagłówkiem.

Dawniej — powiada słynny pisarz — człowiek panował jeszcze trochę nad swym orężem. „Granica, po którą sięgała strzelba, nie przekraczała granicy naszego oka, niszcząca potęga najbardziej zabójczej armaty, materyałów wybuchowych najbardziej groźnych, nie przekraczała ludzkich rozmiarów. Dziś zostaliśmy prześcignięci, stanowczo zabdykowaliśmy, nasze królestwo skończyło się i oto jesteśmy wydani, jak ziarnka piasku, na pastwę potwornym i zagadkowym potęgom, które sami przywołaliśmy sobie do pomocy...

...W miarę, jak człowiek postępuje naprzód w przestrzeni czasu, w miarę, jak pozbywa się illuzyj, jak świadomość jego wzrasta, jak świat się przed nim odsłania, w miarę tego

---

ABEL HERMANT.

Jankesi w Europie

30

Tiercé: Ach, Sauvageon, jakżeś uprzykrzony! A więc powiem ci, miałem od tej damy depeszę i nawet ci ją przeczytam. (Czyta): „Zrozumiałam treść twej depeszy, już mówiłam, robiłam skromną, całusy, twoja Walentyna".

Sauvageon: Z wyjątkiem trzech słów ostatnich niczego nie rozumiem!

Tiercé: A ja rozumiem wszystko.

Sauvageon: A więc żegnam p. markiza i odchodzę, unosząc z sobą nieco nadziei.

Wychodzi; wchodzi Diana.

Diana: Jesteś sam, przychodzę ci dotrzymywać towarzystwa.

Tiercé: Bardzo mi przykro, ale właśnie miałem wyjść. Pójdę się przebrać.

Diana: Wrócisz wieczór?

Tiercé: Tak, ale możliwem jest, że wrócę późno, nie czekaj z kolacyą. W każdym razie do widzenia jutro.

Wychodzi, Diana zasmucona idzie do pokoju markizy. Markiza właśnie się ubiera. Obok niej Blanka już gotowa do wyjścia.

Diana: Pani także wychodzi.

Markiza (gorączkowo): Tak, spieszy mi się. Biegnę do.... (do Blanki): Wyjdźno Blanko, powiedz w kredensie służbie, że wuj de la Chapelle Antenaise nie przyjdzie dziś na kolacyę (Blanka wychodzi)... masz mi powiedzieć coś?

Diana: Tak. Mąż mój jest bardzo oziębły dla mnie, choć papa zapłacił jego długi i...

Markiza (pospiesznie): Wybacz, wybacz moja droga, to już sprawa między wami... ale wiesz co... idź trochę do twej rodziny, rozerwij się nieco, pięknie na świecie, ja koniecznie muszę iść do szkoły... donoszą mi, że Franio rozmarzony nie uczy się, muszę to zbadać. Do widzenia. (Wchodzi Blanka). Chodźmy!

Diana: Do widzenia. (Zostaje sama, potem nie myśląc, długo ubiera się, jedzie do hotelu Continental i puka do drzwi wielkiego salonu).

Głos pani Shaw: Proszę!

Pani Shaw siedzi na podwyższeniu w bajecznej balowej sukni. We włosach brylant wartości 700.000 franków. Młody malarz elegancko ubrany kończy jej portret wielkich rozmiarów.

Diana: Dzień dobry mamo.

Pani Shaw: Dzień dobry (nieporuszona siedzi dalej, przedstawia): Oto pan Karol Bertrand największy w świecie malarz.

Bertrand (kłaniając się niedbale): Pani!

Pani Shaw: 60.000 franków... (Milczą chwilę, malarz pracuje ale niechętnie, jakby z obrzydzeniem)... Kochana Diano wydaje mi się, że masz zmartwienie?

Diana (po angielsku): Mój mąż...

Bertrand: Przepraszam, ale ostrzegam panią, że rozumiem wybornie po angielsku.

Diana: Ach!

Pani Shaw: Ojciec ma powrócić, lada chwila tutaj będzie.

Chwila milczenia, potem hałas na kurytarzu, wchodzi Jerry ubrany po podróżnemu.

Jerry: Ach, dorrit! Jakżem zadowolony. Wróciłem wreszcie. (Chce biedz ku niej, pani Shaw powstrzymuje go wzrokiem).

Pani Shaw: Bardzo jestem zadowolona, żeś powrócił Jerry, ale nie mogę się ruszać.

Jerry: A prawda, portretujesz się, to dobrze.

Pani Shaw (przedstawiając): Pan Bertrand, największy na świecie malarz.

Jerry: Naturalnie. (Do malarza): Uściśnij pan mą dłoń! (Bertrand podaje mu jeden palec). Ach Diana, kochana Diana! Jakże się masz moja droga! (Całują się). Czyś zadowolona?

Diana: Nie papo.

Jerry: Nie?... zaczekaj-no! (Biegnie na kurytarz i woła): Służba! Czy są listy do mnie? (Odbiera paczkę listów, ale nie znajduje tego, czego chciał). Jeszcze nie napisała. (Do służącego): Nie było tu jakiej pani do mnie? Panna Chesnet nie pytała się o mnie?

Służący: Nie proszę pana.

Jerzy: A to ciekawe! (Zamyka drzwi, jest zmartwiony, do Diany): „Mówiłaś coś? Może idzie o... (po angielsku) o twego mężulka?

Diana: Ten pan rozumie po angielsku.

Jerry (cicho): Znowu się popsuło?

Diana (cicho): Niestety...

Chwila milczenia.

Jerry: To dobrze kochana Dorrit, że się portretujesz.

Pani Shaw: 60.000 franków.

Jerry: Warte, warte! (ogląda płótno). Ale jakże to możliwe, już prawie skończony?

Pani Shaw: Genialny prouder mechaniczny. Poprostu zrobiono powiększenie fotograficzne na płótnie, a teraz ten pan nakłada to kolorami.

Jerry: To ciekawe.

Pani Shaw: A robi tutaj, bo u niego w pracowni niema wind i musiałabym własnemi nogami...

Jerry: Wybornie (do Bertranda): Piękne malowidło. Jak długo tutaj pozostaniem, obraz będzie wisiał w salonie, ale na kilka dni przed naszym odjazdem do Ameryki zechce pan przyjść, by zamazać jedną rękę.

Bertrand (z wściekłością): Co? (uspokaja się. Z pogardliwem spojrzeniem) którą rękę?

Jerry: To mi obojętne, którą pan wolisz, można także nogę... to mi obojętne.

Bertrand: Ale na miły Bóg po co?

Jerry: W tem sęk. Ha ha ha! Widzi pan, nasze ustawy celne są bardzo ostre, mnóstwo trzeba płacić od t. zw. dzieł sztuki, a ja nie lubię wyrzucać pieniędzy za okno. Jeśli przewoził będę obraz zepsuty, to nie zapłacę albo nic, albo bardzo mało. Rozumiesz pan? Ale niech pana to nie martwi, każę w Ameryce domalować brakujące członki przez dobrego... co to, czy ktoś pukał?

Diana: Nie.

Jerry: Zdawało mi się (biegnie na korytarz). Służba! (cicho do służącego): Czy nie pytała się o mnie teraz jaka pani... panna Chesnet?

Służący: Nie, proszę pana (Jerry wraca).

Pani Shaw: Czyś dobrą miał podróż Jerry?

Jerry: Doskonałą i Marek także wrócił, jest u siebie.

Diana: Jest u siebie, idę do niego.

Jerry: Idź i pomów z nim, ponieważ nie możesz mówić ze mną.

Diana przechodzi kurytarz i puka do drzwi Marka.

Głos Marka: Proszę.

Pokój zarzucony mnóstwem pakunków, bielizną wydobywaną z kuferków i t. p.

Diana: Kochany Marku!

bogowie mu towarzyszący wzrastają, ale oddalają się, stają się mniej wyraźnymi, ale bardziej nieodpartymi. W miarę, jak człowiek nabiera wiedzy i poznania, fala niepoznawalnego zalewa jego krainę“.

Taki lęk niewypowiedziany ogarnia zachodnio-europejskiego poetę o przeczulonych nerwach, stojącego bezradnie wobec groźnych potęg dzisiejszej cywilizacyi.

Dzieło rąk ludzkich i ludzkiego umysłu zaczyna panować nad swym twórcą — człowiekiem. Żelazne niewolniki, mające służyć swemu panu, robią zeń swego niewolnika. Stary świat nie umie sobie dać rady ze swoją cywilizacyą, z temi siłami olbrzymiemi, które stoją na jego usługach. Nie może sobie dać rady i stoi lękiem zdjęty, a nieoblicżalny przypadek: „fala niepoznawalnego zalewa jego krainę“.

Wojna jest tylko częścią dzisiejszego życia polityczno-społecznego, jest jednym z jego najbardziej jaskrawych przejawów. Toteż nie dziw, że dzisiejsze wojny są zagadką, groźną dla państw dzisiejszych. Wszak całe życie dzisiejszych społeczeństw kapitalistycznych oddane jest „na pastwę potwornym i zdradliwym potęgom, które sami (ludzie) przywołali sobie do pomocy“.

Czyż dzisiejsze olbrzymy, poruszane siłą pary i elektryki, a wytwarzające tyle bogactwa, nie są w czasach kryzysu tymi wrogami groźnymi, które niosą ludziom zgubę? Dawniej człowiek okiem mógł dojrzeć te granice, jakie osiągnie swym wytworem jego warsztat pracy. Wiedział o tem rzemieślnik, pracujący dla pewnego znanego mu grona odbiorców. Wiedział chłop, pracujący na swym warsztacie — roli. Dziś żaden kapitalista nie może przewidzieć, czy wytwory jego olbrzymich maszyn — pracowników znajdą przestrzeń swobodną, jak daleko sięgnie granica ich panowania.

Całe życie gospodarcze kapitalistycznych społeczeństw jest groźną zagadką. Nie dziw, że taką jest i wojna tych społeczeństw.

Stąd mglista, tajemnicza przyszłość, która się rozsnuwa przed oczyma ludzi dzisiejszego społeczeństwa i przejmuje ich religijną trwogą.

A przecież! A przecież, czyż naprawdę pędzimy w mroki zagadkowej nocy, w tajemniczą ciemność?! Czy musi nas zalać „fala niepoznawalnego“?!

Maeterlinck zdziwiony jest olbrzymią potęgą techniki wojennej. Technika ta może sprawić takie spustoszenie, że np. cała osada ludzka, płynąca na olbrzymiej wyspie żelaznej, rozsadzona na kawałki, ginie w morzu, jak to było z „Petropawłowskiem“.

Ale dlaczegoż te wszystkie „potworne i zagadkowe potęgi“ zwracają się obecnie jedynie przeciw carskiej flocie, przeciw carskiemu wojsku, a służą wiernie Japonii? Czyżby Japończycy byli rzeczywiście, w porozumieniu z nieczystą siłą, jak to tu i ówdzie gadają sobie zabobonni sałdaci rosyjscy? Dlaczego ta „fala niepoznawalnego“ grozi ruiną wojskom cara, a w górę na barkach swych wynosi Japonię? Dlaczego?..

Odpowiedź łatwa, jeśli uprzytomnimy sobie, czem jest walcząca Japonia a czem walczący carat. Zrozumiemy wówczas, że w oderwaniu od społeczeństwa, od jego stanu ekonomicznego, kulturnego i politycznego, od nastroju społeczeństwa nie są jeszcze czemś decydującem same przez się olbrzymie wojenne potwory śmiercionośne.

A stąd dalej krok i zrozumiemy, że tej „fali niepoznawalnego“, która rzekomo zaleje nasze krainy, możemy łatwo postawić tamy i groble i zmusić falę, by posłusznie nam służyła, spełniając za nas ciężkie i żmudne roboty.

Usuńmy dzisiejszy monopol kapitalistów na środki produkcyi, usuńmy kapitalistyczny sposób gospodarowania, którego duszę stanowi chęć zysku, znieśmy klasy i klasowe antagonizmy, znieśmy militaryzm, rozbijmy i spętajmy zaborcze państwa dzisiejsze a ustanie główne i wiecznie bijące źródło wojen. A wówczas te siły olbrzymie, które w czasach wojny niszczą całe szeregi kwitnących zdrowiem ludzi, przestaną być dla nas groźnemi. Zużytkujemy je na to, by zabezpieczyć, wzmocnić i upiększyć życie ludzi a nie na to, by je niszczyć.

Oczywiście, kto nie umie okiem spojrzeć poza widnokrąg dzisiejszego społeczeństwa kapitalistycznego, kto myśli i czuje, że dzisiejszy świat kapitalistyczny jest wieczny, że w życiu gospodarczem decydować będą wiecznie kapitaliści żądni zysku, że w polityce międzynarodowej decydować będą wiecznie zgraje opryszków żądnych trupów i krwawych wawrzynów, — ten musi patrzyć z trwogą beznadziejną na „falę niepoznawalnego“.

Socyalista patrzy spokojnie w przyszłość. Niech tylko społeczeństwo samo przemieni się w prawdziwie ludzkie społeczeństwo, związane węzłami braterstwa, równości i wolności, a wszystkie „zagadkowe, potworne potęgi“, dziś śmiercionośne, położą się posłusznie u stóp swego władcy, wolnego człowieka.

Panie i panowie z „ligi pokoju“ ogromnie są zrozpaczeni wschodnią wojną. Dokucza im boleśnie ta wrzawa głośna, która nie pozwala im snuć pajęczych tkanek na uciechę... chytrych dyplomatów i naiwnych filistrów.

Jeśli w czasie „pokoju“ wre walka na pobojowisku pracy, jeśli tam setki i tysiące robotników giną, albo stają się kalekami — to jest to wprawdzie trochę nieprzyjemne, ale przecież zwolennicy „ligi pokoju“ znajdują wszystko w porządku.

Jeśli w czasie „pokoju“ car, autor orędzia o rozbrojeniu, dławi swych poddanych innych wyznań i narodowości, jeśli w jego państwie mordują niewinną, najspokojniejszą ludność setkami, jak to było w Kiszyniewie (— że nie wspominamy o innych masakrach —), to wszystko nie razi pań i panów z „ligi pokoju“. Nikt z nich nie wszczyna hałasu i krzyku w obronie znieważonej ludzkości. Pozostawiają to „dyszącym nienawiścią“ socyalistom.

Ale za to teraz, kiedy Japonia nie chciała czekać, aż niedźwiedź północy łapę swoją położy jej na gardle, kiedy postanowiła zmierzyć się z drapieżcą, panie i panowie z „ligi pokoju“ podnoszą krzyk i lament. Japonia naruszyła ich spokój, ich złudzenia, ich sny.

Oto np. odbyło się w ostatnich dniach zgromadzenie ludowe we Wiedniu, zwołane przez apostołów z „ligi pokoju“ w sprawie wojny i pokoju. Ani słówkiem nie wspominali ci kłamcy naiwni i czułostkowi o zaborczej polityce caratu, o militaryźmie we wszystkich dzisiejszych państwach, o polityce państw kapitalistycznych. Chcieli oni, nie naruszając tego wszystkiego, stworzyć na tem wszystkiem gmach wiecznego spokoju. „Przyjaciele pokoju“, mówiła słynna agitatorka z „ligi pokoju“, baronowa Suttnerowa, „zwracają się do całego świata, do biednych i bogatych, do robotników i burżuazyi, z natarczywem żądaniem usunięcia wojny. Także do możnowładców (an die mächtigen), bo w ich ręku leży bardzo wielki wpływ“.

Naturalnie, że socyalistyczny proletaryat, pragnący gorąco pokoju, nie może się taką propagandą pokoju entuzyazmować. Więc też kiedy na zebraniu, o którem właśnie mowa, a na którem było dużo robotników, referent zaczął mówić o tem, że Japonia „samowolnie zaczęła“ wojnę, z tysiąca piersi robotniczych wyrwał się samorzutnie okrzyk: „Precz z caratem! Hańba Rosyi!“

W miarę tego, jak carat ponosi klęskę po klęsce na dalekim Wschodzie, reakcyjna Europa trwoży się coraz to bardziej i coraz to śmielej objawia swe sympatye dla caratu.

I francuska szowinistyczna prasa i niemiecka prasa junkierska i narodowo-liberalna zdradzają swe sympatye dla caratu. Choćby tem, że milczą o jego klęskach, a za to przepowiadają przyszłe zwycięstwa.

Zapewne, że w grę tutaj wchodzi i „rubel wędrowny“. Ale rolę główną odgrywa pokrewieństwo duchowe, łączące carat rosyjski z reakcyjną Europą, — to, na co wskazywali tak często najwybitniejsi przedstawiciele nowoczesnego socyalizmu.

Potwierdza to i dzisiejszy właściwy samodzierżca Rosyi, minister von Plewe. W rozmowie z korespondentem „Neue Polit. Correspondenz“ (jeszcze w marcu b. r.) wyrażając radość z tego powodu, iż rząd niemiecki a zwłaszcza Wilhelm II. wyraźnie zwraca swe sympatye ku Rosyi, powiedział między innemi samowładny minister: „Nie ulega wątpliwości, iż obu monarchów łączy głęboka i szczera przyjaźń! Szczere sympatye, jakiemi dziś darzą Niemcy Rosyę, przyczynią się w rezultacie do tego, iż dawna przyjaźń między obu państwami odnowioną zostanie. Przyjazne stosunki między Niemcami a Rosyą są bez wątpienia najpotężniejszą gwarancyą wszechświatowego pokoju a nieprzezwyciężoną twierdzą przeciwko wszystkim potęgom przewrotu“.

KRONIKA.

Jak ks. Stojałowski broni Szajera. Ks. Rublarz pisze w numerze 19 „Wieńca-Pszczółki“ w ten sposób o brudach Szajera, napiętnowanych w parlamencie przez tow. Daszyńskiego:

„Bocian żydowski Daszyński napadł posła Szajera, że objął dostawy dla wojska, że objął w przedsiębiorstwo wzniesienie jakiegoś budynku rządowego i zarobił na tem i że otworzył biuro pośrednictwa pracy. Daszyński czyni to nie z innego powodu, tylko ponieważ serce się mu kraje z żalu, że poseł Szajer odbija zarobek żydom. Niechże płacze rzewnemi łzami ten obrońca żydków, niech ujada, a to i tak nie odstraszy gojów, aby się nie mieli dobierać do skóry żydowskiej“.

Ks. Rublarz nibyto nie wie, że brat Szajer prowadzi swe biuro pośrednictwa na spółkę z żydem Goldmannem i że przeważną część swoich interesów odstąpił żydom.

Jeżeli ks. Rublarz nie wierzy, że dzierżawcą szajerowskiego biura pośrednictwa jest żyd, służymy mu dowodem: mamy w naszej tece redakcyjnej autentyczny telegram tej treści:

„Na razie dziewek nie mamy. Pełnomocnik Goldmann“.

Jestto odpowiedź biura Szajera, wysłana na prośbę pewnego biura krakowskiego o przysłanie robotnic.

Dola manipulantek pocztowych. Z kół manipulantek pocztowych otrzymujemy następujące pismo:

Podwyższono pensye urzędnikom poczt i telegrafów wszelakiej kategoryi, podwyższono wdowom i sierotom, polepszono byt podurzędnikom, listonoszom i woźnym. Wreszcie i ekspedytorów wziął rząd w swoją opiekę i stosownie do lat służby pensye ich uregulował. Pozostał jednak w zarządzie poczt i telegrafów jeden dział o którym zapomniano, a raczej pominięto: manipulantki poczt i telegrafów. Przykute do stołków 7—8 godzin dziennie spełniają wytrwale i sumiennie tę samą czynność, jaką i ich współpracownicy urzędnicy (z wyjątkiem służby nocnej, za którą urzędnicy osobno są nagradzani) przy telegrafie, telefonie i poczcie. Jakaż olbrzymia różnica co do nagrody! Manipulantka po 40 latach służby (gdyby dożyła, ale o takie wypadki trudno, gdyż nie ma warunków jadłodajnych) otrzymuje mniejsze wynagrodzenie, aniżeli asystent poczt i telegrafów, który dopiero rozpoczyna swoją karyerę! Manipulantka pobiera pierwsze 5 lat po 30 złr. miesięcznie (z tego opłaca na emerytutrę, której nie dożyje, wyżywić się musi, mieszkanie opłacić i odziać się), następnie po 5 złr. kwadrinium co 4 lata. Pomimo ustawicznych starań od „wielu lat“ o polepszenie bytu, częstych deputacyj i memoryałów do ministeryum i parlamentu (czytaliśmy w dziennikach wiedeńskich z dnia 19 marca 1904 r. o „łaskawie przyjętej“ deputacyi manipulantek przez ministrów handlu i finansów) kończy się zawsze na „łaskawych obietnicach“ już z górą 10 lat! Urzędnicy ponowne robią starania i słusznie, czasy coraz cięższe, drożyzna.

Przed rokiem zabłysła jakaś nadzieja, że to polepszenie nastąpi w niedalekiej przyszłości. Pokazało się później, że to awans dla nieboszczyków, a nie dla żywych. Rodzina manipulantki otrzymuje 3-miesięczną pensyę na koszta ostatniej podróży; bardzo to dobre, gdyż takie pogrzeby „po części“ odbywały się ze składek tych wykolejonych istot. Czyby jednak nie było lepiej pomyśleć nad tem, by wyżyć mogły, a później ich grzebać? Znalazły się miliony na nową broń, znajdą się pieniądze na wszelkie „konieczności państwowe“ — dla manipulantek, by im choć w części polepszyć dolę, by ich zrównać z filiami pomocniczemi, nie trzeba nawet jednego miliona!

Pomiędzy temi pokrzywdzonemi istotami znajdują się takie, które mieszkając przy rodzinie, mają jakąś pomoc (chociaż rodzinie nie służą), ale większa część jest bez żadnej pomocy, idą przebojem przez życie! Niedołężnieją przed czasem z niedostatku i pracy nad siły, gdyż nietylko w biurze, ale i w domu muszą ciężko pracować, by módz wyżyć z tej nędznej zapłaty. Zapadają na zdrowiu — anemia i zanik sił przedwczesny, rozstrój nerwowy z powodu trosk i pracy denerwującej przy telegrafie i telefonie, rozgoryczenie wielkie i niechęć do pracy — oto rezultaty tych oszczędności rządu!

I słyszeć się daje, że kobiety nie mają zdrowia, często chorują. Niech rząd da warunki bytu, a chorować mniej będą! Możeby się nareszcie znalazł czas i fundusz, by złemu zaradzić. Przecież rząd powinien ich wynagradzać stosownie do wydatności pracy!

Nowe światło „elektrusion“. Inżynier Emanuel Czerwenka w Pradze skonstruował wynalazek, który stanowi przewrót w fabrykacyi lamp. Już dawniej znane były i używane lampy spirytusowe, w których spirytus ogrzewał i rozżarzał koszulkę żarową. Wadą tych lamp było jednak to, że koszulka nie żarzyła się dobrze, gdyż para spirytusowa, wychodząca pod małem ciśnieniem, nie mieszała się intensywnie z powietrzem, skutkiem czego płomień był mały, a dużo niespalonego spirytusu uchodziło w powietrze. Oprócz tego musiano używać knota, wkońcu zaś zachodziła obawa eksplozyi, tak samo, jak przy lampie naftowej. Naczynie, zawierające spirytus, znajdowało się pod płomieniem, skutkiem czego miała lampa spirytusowa, używana szczególnie w Niemczech, wygląd zwykłej lampy naftowej.

Wszystkie przytoczone powyżej wady lampy spirytusowej usunął inżynier Czerwenka swoim wynalazkiem, wywołującym sensacyę na wystawie spirytusowej w Wiedniu. Zbiornik ze spirytusem znajduje się nie tuż przy płomieniu, lecz w dowolnem miejscu (wyżej niż płomień), tak, że obawa eksplozyi jest wykluczoną zupełnie. Spirytus dochodzi do lampy zapomocą rurek; obok lampy znajduje się pojedyńczy aparat, zamieniający spirytus w gaz. Ze względu na to, że zbiornik ze spirytusem znajduje się wyżej niż płomień, działa gaz spirytusowy z większem, niż dawniej ciśnieniem na koszulkę żarową. Przez szereg dalszych zmyślnych ulepszeń otrzymujemy światło, nieustępujące w niczem elektrycznemu, a tańsze, niż elektryczne. Jeden litr spirytusu wystarcza na 20 godzin; gdyby litr spirytusu kosztował 30 halerzy (tyle kosztuje na wystawie spirytusowej w Wiedniu), wyniosłyby koszta jednego płomienia 1·3 halerza na godzinę. Zapalać i gasić lampę spirytusową można tak, jak elektryczną, zapomocą pociśnięcia guzika.

W Austryi rozpowszechnią się te lampy dopiero wtedy, gdy cena spirytusu potanieje.

Walka między parą a elektryką. Donieśliśmy swego czasu o zbudowaniu kolei elektrycznej, mogącej robić 200 kilometrów na godzinę. Próby z nową koleją uczyniono na torze wojskowym pod Berlinem z najlepszym skutkiem. Obecnie nadchodzi wiadomość, że inżynier G. Wittfeld w Berlinie zbudował lokomotywę parową, robiącą 130 klm. na godzinę. Szczegóły konstrukcyi tej lokomotywy są następujące:

Jak wiadomo, stanowią przy szybszej jeździe wielką przeszkodę ruchy wężykowe parowozu, wywołane przedewszystkiem przez nierównoczesny postęp kolb po obu stronach maszyny. Wittfeld daje lokomotywie, by osiągnąć zupełną symetryę, trzy cylindry, z których średni działa na przednią oś popędową, odbiera on również świeżą parę; pozostałe dwa cylindry leżą zewnątrz na ramie i działają na drugą oś popędową, której korby nie znajdują się naprzeciwko siebie, lecz tworzą ze średnią korbą kąt 90°. Oprócz tych dwóch, złączonych ze sobą osi popędowych, posiada ta wolna od ruchów wężykowych lokomotywa jeszcze cztery osi, które leżą w przednich i tylnych dwuosiowych obracalnych podłożach. Tender posiada również dwa dwuosiowe obracalne podłoża. Odległość kół lokomotywy i tendra razem wynosi 20 m., samej lokomotywy 11 m. Ogólna długość maszyny i tendra wynosi między zderzakami 24 m. Ruszt ogniska, w którem na godzinę spalić można 16 podwójnych cetnarów węgla, jest wielki na 4·2 m^2. Powierzchnia ogrzewania kotła wynosi 257 m^2. Tender pomieścić może 20 m^3 wody i 70 podwójnych cetnarów węgla.

Zewnętrzny wygląd lokomotywy jest zupełnie nowym. Ponieważ cała maszyna, a także i tender, zamknięte są niejako w skrzyni, opatrzonej oknami, z której komin wystaje 40 ctm., obie wieże parowe prawie jakby wcale nie wystają, ma się na pierwsze wejrzenie, raczej wrażenie eleganckiego osobowego wozu salonowego, aniżeli kolosalnej, potężnej lokomotywy.

Ciężar nowej lokomotywy wynosi 79, a tendra 57 tonn! Ażeby zmniejszyć opór powietrza

---

Marek: Kochana Diano! (Całują się). Siadaj. Jakże się masz? Czegóżeś smutna?

Diana: Mój mąż...

Marek (wybucha śmiechem): Ach! Ach! Ja tego twego męża wnet wystrychnę na dudka!

Diana: A to jak?

Marek: Jeszcze nie mogę teraz powiedzieć. Ale niebawem myślę, że się dowiesz.

Diana (płaczliwie): Myślałam, że gdy papa zapłaci jego długi to wtedy zacznie być dobrym mężem. A on taki zimny. Cóż mam począć? (płacze).

Marek: Uspokój się... niedługo pobiję jego rekord starodawności, a wtedy możesz się śmiać! Ktoś puka.

Głos Zuzanny: Kochany Marku, to ja...

Marek (zły): Trzeba z tą babą raz skończyć (do Diany): Moja droga, idź na chwilę do pokoju Klelii. (Diana wychodzi. Marek otwiera drzwi).

Księżna: Ach, drogi, kochany! Nareszcie! (rzuca mu się na szyję).

Marek (dławiąc się): Droga...

Księżna: Niedobry, kazałeś mi czekać. Miałeś tu kobietę?

Marek: Była moja siostra, Diana. Teraz poszła do Klelii.

Księżna: Zasuń zasówkę u drzwi.

Marek (mimowoli zasuwa): Już.

Księżna: Chodź tu do mnie! O drogi, kochany (obejmuje go). Nareszcie!

Marek (tracąc głowę): Droga, kochana... (Ktoś puka). Kto tam?

Głos: Następca tronu macedońskiego.

Marek: Dzięki Bogu... idź, idź Zuzanno!

Księżna: Co ty mówisz?

Marek: To następca tronu, idź, idź... do Klelii, jest tam też Diana. (Krzyczy): Wasza ks. mość, otwieram w tej chwili. (Do księżnej): Idźże raz do stu tysięcy!..

Księżna: A więc i tym razem nic z tego!

Marek: To nic nie znaczy. Sposobność się trafi. Świat jest mały. Idź, idź!

Wypycha ją przemocą i biegnie otworzyć następcy tronu. Księżna rozgorączkowana, drżąca idzie do pokoju Klelii.

Klelia: Ach, droga Zuzanno byłaś u Marka?

Księżna: Tak. Czy jestem roztargniona?

Klelia: Nie, tylkoś smutna czegoś.

Księżna (spostrzega Dianę): Ach, droga Diano! (Całują się). Mam ci coś ciekawego powiedzieć. Podróżowałam z twym ojcem i pewną damą... panną Chesnet...

Diana: O mój Boże!

Księżna: ...i mam nadzieję, że ta podróż będzie miała za skutek... pokłócenie się twego męża z tą panią!

Diana (padając w ramiona księżnej): Dzięki ci najdroższa! Dzięki stokrotne!

Księżna (nadsłuchuje): Czekajcie, żegna go... tak, tak, żegna jego ks. mość. (Rzuca się do drzwi): Przepraszam, wrócę niedługo! (Znika w drzwiach. Znowu pukanie do drzwi pokoju Klelii od kurytarza).

Klelia: Proszę!... (Wchodzi Pol-Pik. Ubrany w czarny anglez, ale dla większej ozdobny włożył jeszcze wielką kryzę hiszpańską, średniowieczną, czerwoną, haftowaną szychem złotym). Ach! To artysta! (Do Diany). Przeprassam cię bardzo, idź do pokoju dzieci. (Diana wychodzi. Klelia do poety): Witam pana. C. d. n.

…kończoną jest lokomotywa, po… …ektrycznych wozów pospiesznych, …nowato. Tu, w przedniej części, znaj… budka kierownika, z której obsługuje …ter. Stanowisko palacza znajduje się na …ugim końcu lokomotywy i połączone jest ze stanowiskiem kierownika tak bezpośrednio chodnikami po obu stronach kotła, jakoteż przewodem tubowym. Ponieważ tylny koniec tendra połączony jest z następnymi wozami pociągowymi zapomocą rozciągalnego mostu, można utrzymywać komunikacyę od stanowiska kierownika, aż do konduktora na ostatnim wozie.

Lokomotywa została skontruowaną i wykonaną przez firmę Henschel i Syn w Kassel i ma być, wraz z trzema innemi lokomotywami tejże firmy, wystawioną na tegorocznej wystawie światowej w St. Louis.

Barbarzyństwo generała rosyjskiego. Na jakie wybryki może pozwolić sobie generał (z resztą nietylko generał) moskiewski, świadczy fakt, podany przez ostatni zeszyt „Oswobożdienia“.

Oto 14 marca (st. st.) około godz. 8 wieczorem naczelnik zakaspijskiej brygady kozackiej generał-major Kowalew zawezwał do siebie przez telefon starszego lekarza średnio-azyatyckiej drogi żelaznej Mikołaja Zabusowa. Wszedłszy do mieszkania generała, lekarz zastał go w towarzystwie jakiegoś cywilnego przy butelce wina. Kowalew przywitał się, następnie podał kieliszek i nie chcąc narazie mówić o celu wezwania, pomimo protestów Zabusowa, trącił się z nim, mówiąc: „Za wasze zdrowie“.

Lekarz jednak nie zdążył dopić kieliszka, gdy wpadło do izby 8 kozaków, którzy obnażyli go, zwalili na podłogę i jęli siec nahajami najpierw poniżej krzyża, następnie, odwróciwszy ofiarę, po brzuchu. Jak utrzymuje dr Z., przyczyny tego gwałtu pojąć nie może, gdyż z generałem żadnego nie miał zatargu.

Skutkiem tego zdarzenia towarzystwo lekarskie w Aschabadzie, wyraziwszy oburzenie generałowi, a współczucie koledze, sprawę o gwałt skierowało na drogę sądową.

O fakcie tym notatkę odważyły się podać „Russkija Wiedomosti“, ale bez wskazania miejsca i nazwisk.

Podobno generał, zasuspendowany przez gen.-gubernatora, ale protegowany najbliższej swej zwierzchności, wysłał do Petersburga raport, że czuje się winnym, lecz gotów jest za to udać się na pole walki.

Tem też prawdopodobnie skończy się całe zajście. Generał otrzyma 7—8 tysięcy rubli na przejazd.

Kowalew znany jest jako złodziej, prześladowca żołnierzy i gwałciciel kobiet. Kilku kozaków i żonę pewnego oficera doprowadził do samobójstwa. Ładne „naczalstwo“ posiada carska armia!

Ksiądz Jan Bukowski, radca miejski zmarł nagle dziś nad ranem.

Egipskie ciemności panowały w poniedziałek wieczorem w Krakowie. Około 8 wieczorem poczęły w całem mieście gasnąć światła gazowe na ulicach i w lokalach. Niektóre palniki przestały zupełnie funkcyonować, inne znów wydawały świszczące odgłosy. Wśród publiczności zapanowało z tego powodu silne zaniepokojenie. Po kilku kwadransach zaćmienie gazu ustąpiło. Przyczyną tego niezwykłego zjawiska był fakt, że w gazowni miejskiej dostało się do rur powietrze.

(m) **Wczorajsze benefisowe przedstawienie** na dochód p. Przybyłowicza zgromadziło mniej publiczności, niż oczekiwać należało: wiele lóż świeciło pustkami...

„Manfred“ Byrona — mimo formy dyalogicznej — przy wielkim braku akcyi, przy myślach zbyt głębokich, by módz je w przelocie ogarnąć — nie jest wcale utworem scenicznym. Ostatni wzgląd nie zaleca „Manfreda“ i na deklamacyę solową, chociażby ilustrowaną przepyszną muzyką Schumana.

Publiczność, oceniając pracę interpretatorską p. Kotarbińskiego, darzyła go oklaskami.

Podarek ślubny dla Sienkiewicza. Z Warszawy donoszą, że Oblęgorkowi grozi licytacya skutkiem niedbałości Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które nie postarało się uregulować na czas długu hipotecznego, ciążącego na tej posiadłości. Sienkiewicz może sobie powiedzieć: „Timeo Danaos et dona ferentes“ (po polsku: darowanej szkapie nie zagląda się w zęby, zwłaszcza, jeżeli nie ma zębów).

ZAWIADOMIENIA.

— **Wiec wszystkich opodatkowanych**, także tych, którzy nie są członkami stowarzyszenia opodatkowanych. odbędzie się dziś, we wtorek, o godz. 7 wieczorem w domu przy ul. Brackiej 1, I. piętro.

Na porządku dziennym znajdują się następujące sprawy:

1. Sprawa zamierzonego przez radę gminną podwyższenia grosza czynszowego z 2% na 3% i podwyższenia dodatku gminnego do podatków rządowych z 10% na 15%. (Referent dr Adolf Gross).
2. Sprawa odpisania podatku czynszowego z powodu powodzi.
3. Wnioski.

Krakowska rada miejska.

Posiedzenie z poniedziałku 16 maja.

Radca Szarski otrzymał 4-tygodniowy urlop.

Poseł Rotter wnosi, aby rada miejska wysłała deputacyę, złożoną z dwóch radców, do Wiednia celem przyspieszenia wypłaty 90.000 K, należących się gminie od rządu jako odszkodowanie za zniesienie kontumacyi. (Poseł Daszyński: Bo na armaty zabiorą!). Wniosek uchwalono.

Nadużycie chemika miejskiego.

Poseł Daszyński porusza w interpelacyi do prezydenta następującą sprawę: Dnia 10 maja w składzie aptecznym p. Jadwigi Klemensiewiczowej odbył chemik miejski dr Lemberger rewizyę na skutek denuncyacyi aptekarzy, a więc konkurentów, przyczem zapieczętował w nieobecności właścicielki szufladę z pieniądzmi i papierami kupieckimi. Nazajutrz — pomimo protestów p. Klemensiewiczowej — chciał przeglądać papiery, rachunki kupieckie itd. W najbardziej grubijański i policyjny sposób wykrzykiwał: „Jak pani śmie mówić, że nie mam prawa przeglądać papierów paninych!“ Dobrał sobie agenta policyjnego i z jego pomocą przeglądał papiery, co ustawą zasadniczą nawet sędziemu jest wzbronionem.

Zanim p. Klemensiewiczowa podejmie kroki karno-sądowe przeciw temu zuchwalcowi, zanim zapytamy senat akademicki, co myśli o tych policyjnych występach docenta uniwersytetu i asystenta farmakologii, pytam p. prezydenta, czy w razie stwierdzenia prawdziwości faktu nie zamierza postąpić z panem chemikiem miejskim, jak na to swojem postępowaniem tenże zasłużył.

Fakt powyższy, opowiedziany przez posła Daszyńskiego, wywołał oburzenie w całej radzie miejskiej.

P. prezydent Friedlein przyrzeka zbadać sprawę i dra Lembergera ukarać.

Dyskusya budżetowa.

Generalny referent budżeta gminnego na rok 1904 poseł Federowicz w półgodzinnem odczytanem przemówieniu wskazuje na to, że do ułożenia budżetu przystępuje rada w trudnych warunkach tak ze względu na ogólną depresyę ekonomiczną, jak i na zeszłoroczną klęskę powodzi. Deficyt gminy tłumaczy referent szeregiem warunków historycznych, które we wszystkich większych miastach Austryi i Niemiec wywołały również niedobory. Dwa środki prowadzą do wyrównania niedoboru: oszczędność i powiększenie dochodów. Komisya budżetowa nie zdołała wymyśleć żadnego innego środka celem usunięcia niedoboru. Należałoby w drodze prawodawczej postarać się o ustawę o odszkodowaniu miast ze strony rządu za poruczony zakres działania, oraz o utworzenie krajowego funduszu ubogich. Referent omawia poszczególne zakłady miejskie, które pomyślnie się rozwijają i przynoszą coraz większe dochody. Wzrosły również dochody z akcyzy skutkiem pewnego poprawienia się stosunków ekonomicznych w mieście. Wkońcu wyraża referent przekonanie, że generalna dyskusya budżetowa w radzie miejskiej nie powinna być polityczna, bo tu nie idzie o zaufanie lub brak zaufania, tylko o sposób pokrycia niedoboru. Referent prosi o uchwalenie następujących wniosków:

Rada miejska uchwala podwyższenie dodatków gminnych od wszystkich stałych podatków rządowych, z wyjątkiem osobisto-dochodowego o 5%, oraz podwyższenie podatku gminnego od czynszów z mieszkań o 1%, co uczyni rocznie 195.000 K. Równocześnie dla uzyskania na przyszłość nowych źródeł dochodów, bez zbyt dotkliwego obciążenia mieszkańców miasta, proponuje komisya: 1) projekt zmiany obecnego gminnego podatku czynszowego na podatek o stopie łagodnie progresywnej; 2) projekt ustawy krajowej w sprawie podatków od spadku na rzecz funduszu ubogich w Krakowie i 3) projekt ustawy o opodatkowaniu biletów tramwajowych na rzecz miasta. Projekty te mogłyby być przedłożone na tegorocznej sesyi sejmowej, a ustawy odnośne weszłyby w życie z rokiem przyszłym, przez co dochód gminny podwyższyłby się o 130.000 do 180.000 K.

Nadto wnosi referent następującą rezolucyę: Wzywa się prezydenta miasta, sekcye i komisye rady miasta, by w ciągu roku 1904 nie przedstawiały do uchwały żadnych wniosków, mających na celu wydatki, nie wypływające wprost z obowiązku administracyi gminy. W każdym wniosku o kredyt dodatkowy musi być równocześnie przedstawioną możność i sposób pokrycia.

Przemawiali: dr Bobilewicz, dr Gross i poseł Rotter. Mowy ich podamy jutro w obszernem streszczeniu.

Szczególny koncert przerywa posiedzenie.

W czasie mowy posła Rottera gaz uchodzący z lamp zaczął tak wyć, że chwilami zagłuszał mówcę. Gdy ten koncert, mimo usiłowań woźnych, nie ustawał, lecz przeciwnie, stawał się coraz głośniejszym, poseł Rotter przerwał swoją mowę, a p. prezydent zamknął posiedzenie o godzinie 7½.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Z Portu Artura.

Londyn, 16 maja. Biuro Reutera donosi: Podług nadeszłych z Petersburga depesz w Porcie Artura został japoński krążownik zatopiony przez rosyjskiego kadeta marynarki.

Czifu, 17 maja. **Skombinowany atak** lądowy i morski na Port Artura **ma być wykonany między dniem 20 a 23 b. m.** Japończycy spodziewają się, że Dalny obsadzą w kilku dniach, a po usunięciu min będą mogli wysadzić wojsko w zatoce Ta-lien-wan i rozpocząć atak na Port Artura. Jeden z japońskich oficerów oświadczył, że Japończycy są zdecydowani przy tym ataku poświęcić 2000 ludzi. — Chińczycy opowiadają, że wjazd do Portu Artura nie jest zamknięty.

Wybuch miny.

Tokio, 17 maja. Biuro Reutera donosi: Parowiec „Mijako“ zatonął w chwili, gdy uwalniał zatokę Kerr od rosyjskich min. Admirał Kataoka przybył do tej zatoki onegdaj z oddziałem trzeciej eskadry, celem osłaniania drugiej flotyli torpedowców, która miała spełnić wspomniane zadanie. Pięć min już usunięto i prace na ten dzień miały być zakończone, gdy nagle „Mijako“ najechał na zasłoniętą minę, która eksplodując, cały okręt zniszczyła. „Mijako“ jeszcze przez 22 minuty utrzymał się na powierzchni wody. Dwaj marynarze zginęli, 6 jest rannych, resztę załogi wyratowano.

Zniszczenie Dalnego.

Londyn, 16 maja. „Sunday Times“ donosi z Tokio: Uważają tu **rozmyślne zniszczenie Dalnego przez Rosyan** za niechybną oznakę, że generał Kuropatkin świadom jest zupełnie położenia, w jakiem się jego armia znajduje i nie wierzy, ażeby flaga rosyjska w przyszłości znów kiedy powiewała na półwyspie Liaotung. Władze tutejsze nie rozumieją, jak Rosyanie sobie wyobrażali, że ten rozpaczliwy krok mógłby wpłynąć szkodliwie na lądowanie Japończyków. Krążą pogłoski, że prawdziwym powodem zniszczenia Dalnego była chęć **zatarcia wszelkich śladów, na co zużyli rosyjscy agenci pewnych ogromnych sum pożyczonych we Francyi**.

W Mandżuryi.

Petersburg, 16 maja. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Znaczne siły wojenne Japończyków gromadzą się w północno-zachodnim rejonie. Marsz Japończyków z Fongwangczeng do Liaojan, zdaje się, nie jest jeszcze rzeczą postanowioną. Można przypuszczać, że główna siła armii japońskiej maszeruje do Haiczeng i do Kaiczu.

Petersburg, 16 maja. Car Mikołaj i następca tronu wyjechali wczoraj do miast, z których wojsko wyrusza na plac boju. W świcie cara znajduje się minister wojny i minister dworu.

DELEGACYE.

(Telefonem).

Budapeszt, 16 maja. Dzisiaj o godzinie 10 przed południem zebrała się komisya budżetowa delegacyi austryackiej.

Pół miliarda na wojsko.

Przewodniczący Chlumecky wnosi, aby do rozpatrzenia się nad zwyczajnymi kredytami na wojsko i marynarkę zaprosić ministra skarbu Böhm-Bawerka, któryby udzielił wyjaśnień.

Del. Kramarz zaznacza, że nie jest rzeczą delegacyi naradzać się nad kwestyą pokrycia i zapytuje, czy chodzi o wyjaśnienia, czy też o deklaracyę rządu. W takim razie mówca domagałby się wezwania prezydenta ministrów dra Körbera.

Przew. Chlumecky odpowiada, że zależy tylko na wyjaśnieniach, bo rozstrzygnięcie co do pokrycia wydatków nie należy do delegacyi, tylko do obustronnych ciał prawodawczych.

Del. Kramarz prosi o zaprotokółowanie oświadczenia przewodniczącego i cofa wniosek o wezwanie dra Körbera.

Wniosek o wezwanie ministra Böhm-Bawerka uchwalono.

Exposé hr. Gołuchowskiego.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski wygłosił następujące exposé:

Od ostatniej sesyi delegacyi ogólna sytuacya polityczna zmieniła się zaledwie nieznacznie i sądzę, że najwierniej scharakteryzuję zadowalający stan zewnętrznych stosunków monarchii, nazywając zupełnie świetnymi stosunki, jakie nas łączą zarówno z naszymi sprzymierzeńcami, jak również ze wszystkiemi innemi mocarstwami, a zwłaszcza z Rosyą.

Hr. Gołuchowski oświadcza, że stosunki Austro-Węgier z Włochami mają charakter lojalnej wzajemności, i omawia swoją rozmowę z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim, z którym zgodził się co do zasad polityki bałkańskiej, w czem upatruje rękojmię pokoju. Za rękojmię pokoju uważa też traktat francusko-angielski.

Nad wojną na dalekim Wschodzie, wywołaną przez głębokie przeciwieństwa interesów, ubolewa zarówno z humanitarnego punktu widzenia, jakoteż i ze względu na czas jej trwania, nie dający się dziś jeszcze określić — i ogólną ekonomiczną depresyę, którą prawdopodobnie spowoduje, a która dotknie nawet nie biorących w walce bezpośredniego udziału, wywołując zastój handlowy, zwłaszcza skutkiem niezwykłego rozszerzenia pojęcia kontrabandy wojennej przez oba wojujące mocarstwa; należałoby w przyszłości za wzajemnem porozumieniem się mocarstw pojęcie to ograniczyć. Wobec wojny proklamowała monarchia bezwarunkową neutralność, która będzie ściśle zachowana. Podobne stanowisko zajęły także i wszystkie inne mocarstwa, tak, że już dzisiaj, o ile sięga ludzkie przewidywanie, można na to liczyć, że wojna będzie zlokalizowaną i nie pociągnie za sobą żadnych dalszych niebezpiecznych komplikacyj.

Pomyślnymi i pocieszającymi można nazwać postępy, jakie nasza akcya reform w ostatnim czasie zrobiła na Bałkanie. Mimo ciągłych trudności stawianych ze strony tureckiej na każdym kroku, udało się wykonać jeden z głównych punktów programu z Mürzsteg: reorganizacyę żandarmeryi, którą hr. Gołuchowski szczegółowo omawia.

Szczególną uwagę zwraca się na północne okręgi wilajetu Kossowa, gdzie chrześcijańska ludność mieszka pomieszana z albańską i gdzie niejedno będzie trzeba zrobić, aby umożliwić przyjazne wspólne pożycie obu plemion zwalczających się ciągle.

Minister obiecuje dążyć do całkowitego przeprowadzenia wszystkich innych punktów programu z Mürzsteg. Należy się spodziewać, że Turcya nie będzie nadal utrudniać tego zadania, jak to dotychczas zbyt często robiła, zapoznając swój żywotny najbardziej interes. W Konstantynopolu nie może się już nikt łudzić, aby przez zwykłe matactwa dało się osiągnąć ograniczenie postulatów.

Jeżeli Porta robić będzie trudności, to sama sobie przypisze dalsze trwanie bezpośredniej interwencyi, jakoteż poważne niebezpieczeństwa na jakie musiałaby się narazić, gdyby przez uprawnienie samobójczej taktyki przyznała tym słuszność, którzy uważaliby ją za niebezpieczną i bardziej daleko idącą operacyę mogliby na niej przedsięwziąć, aniżeli szanujący w pełni jej integralność program z Mürzsteg.

Wkońcu wypowiada minister kilka frazesów o przyszłych traktatach hadlowych.

W dyskusyi del. Kramarz mówił o zbliżającym się końcu trójprzymierza, o niebezpieczeństwie polityki niemieckiej na Wschodzie (!?) i o polityce całego świata, żądając, aby Austrya obejrzała się za nowym sprzymierzeńcem (Rosyą); aby popierała Słowian na Bałkanie, poczem wyraził zadowolenie ze zgody austryacko-rosyjskiej.

W dalszej dyskusyi zabrali głos delegaci Krupp, hr. Stürgkh i bar. Oppenheimer, poczem na wywody del. Kramarza odpowiedział hr. Gołuchowski.

Budapeszt, 17 maja. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej toczyła się dyskusya nad expose ministra spraw zewnętrznych hr. Gołuchowskiego. Przemawiali liczni posłowie, między innymi Kramarz, Krupp, Dzieduszycki, Abrahamowicz, Stürgkh i inni. Hr. Dzieduszycki wyraził zadowolenie, że między Austryą a Rosyą istnieją przyjazne stosunki.

Przyjęto wkońcu budżet ministerstwa spraw zagranicznych. Następne posiedzenie dziś o godzinie 10. Porządek obrad: budżet wojskowy.

TELEGRAMY.

Krwawa ironia.

Czerniowce, 17 maja. „Czernow. Allg. Ztg“ donosi z Kiszyniewa, iż gubernator Urusow polecił tamtejszemu rabinowi, aby odprawił na mogiłach zabitych w zeszłym roku podczas rozruchów żydów nabożeństwo na powodzenie oręża rosyjskiego w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Francya a Rosya.

Paryż, 16 maja. Przewodniczący komisyi budżetowej w Izbie deputowanych poseł Doumer wygłosił na bankiecie mowę, w której dotknął wypadków na dalekim Wschodzie. Mówca zaznaczył, że młody monarcha rosyjski, który zainicyował kongres pokoju w Hadze, tak sobie życzył pokoju (?), że jego otoczenie prawie zapomniało przygotować się do wojny (?!). Doumer potępiwszy tych Francuzów, którzy w chwili niebezpieczeństwa występują przeciw sojuszowi z Rosyą (t. j. socyalistów), zaznaczył, że dziś nie chodzi o jakąś przemijającą konstelacyę polityczną, ale o walkę dwóch światów, cywilizacyę europejską i azyatycką. (Rosya niby reprezentuje „cywilizacyę (!) europejską“ — to dobre sobie! *Przyp. Red.);* niemożliwem jest, aby Francya stanęła po stronie rasy żółtej.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Sewilla, 16 maja. Między monarchistycznymi a republikańskimi studentami powstało krwawe starcie na ulicy. Dwie osoby ciężko ranione, bardzo wiele lekko.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w na

2 czeladników ślusarskich zdolnych do robót gütrowych przyjmę zaraz
FERD. LENCZEWSKI
Tarnów, Panny Maryi l. 4.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe
wydaje 3½ % **asygnaty kasowe**
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.
Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Sanatogen
do wzmocnienia nerwów
do posilenia ciała
Nabyć można w aptekach i drogueryach.
C. BRADY, jen. zastępca dla Austro-Węgier, Wiedeń I., Fleischmarkt 1.
Ilustrowaną broszurę darmo i opłatnie wysyła BAUER & Cie., BERLIN SW. 48.

60 DNI NA PRÓBĘ



Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. zegarek systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 60 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia**. Moje zegarki systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. żegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie**, tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma z uznaniem. Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie**. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50, 3 szt. złr. 2·25, 6 szt. złr. 2·—, 10 szt. złr. 2·— za sztukę. Tensam zegarek z portretem Jego **Ces. Mości Cesarza**, Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 25 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 17—12.

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygigalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

DO AMERYKI — LINIA KUNARDA
Wysokie c. k. namiestnictwo reskryptem z dnia 29 kwietnia 1904 do l. 56635 przyjęło do zatwierdzającej wiadomości
258 **utworzenie we Lwowie**
ZASTĘPSTWA TOWARZYSTWA PRZEWOZOWEGO
„Cunard Steam-Ship Company Limited“
w Liverpolu i objęcie zastępstwa tego dla królestwa Galicyi i Wielkiem Księstwem Krakowskiem przez p. Józefa Eilego.
Najlepszy przewóz osób i towarów na linii **Tryest-Ameryka**
Biuro zastępstwa: Lwów, ul. Brajerowska 6.

Zmiana lokalu!
Podaję do publicznej wiadomości, że moja **pracownia obuwia** została przeniesiona z ulicy Sławkowskiej **na ulicę Grodzką Nr. 29, I. piętro.**
Z poważaniem **Jan Ochmański.**

Najlepszym środkiem do czyszczenia metali
jest i będzie
AMOR
proszek do czyszczenia metali
wszędzie do nabycia w pudełkach po 14, 20 i 30 hal.
Fabryka Lubszyński & Co. Berlin N. O.
Baczność na markę chronną „Amor“.
99

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający **przeszło 600 rysunków** solidnych, dobrych i **tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.**
Hanns Konrad
Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).
Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50, 3 sztuki złr. 4.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25
przęczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński kroj, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze **2 par złr. 4·20.** Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysełka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31 A. Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. — Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

NOWO-JORSKA GERMANIA
Towarzystwo ubezpieczeń na życie
dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902 . . .	Koron	467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902 .	„	153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„	26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.
Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.
Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.
Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.
Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków. 224



= Jedyny = najtańszy skład
hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą
Ignacy Cypres
Kraków, Floryańska 49.
Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Karol Mez i Synowie
Wiedeń, Freiburg, London, Paryż, Hamburg.
Najtańsza fabryka
jedwabiu do szycia
założona w r. 1785.
Znany z najlepszej strony i wypróbowanej jakości jedwab do szycia, czysty i „Chapp“ z wagą w motkach i kółkach, jakoteż wszelkiego rodzaju jedwab do haftu ręcznego i maszynowego znajduje się zawsze na składzie u Panów
Kohna i Liebeskinda
Kraków, ul. Dietla l. 47.

Spedycye wszelkiego rodzaju.

Przedsiębiorstwo przewozu i transportu mebli
Józef J. Leinkauf
Kraków, ul. św. Gertrudy
poleca
nowe sprowadzane wozy meblowe

Spedycye wszelkiego rodzaju.



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II.“	215	metrów długi
„Kronprinz Wilhelm“	202	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse“	198	„ „
„Kaiserin Maria Theresia“	166	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.
Odjazd we wtorki.
Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy,** kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować,** nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.
Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.
W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.
F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

Numer okazowy na żądanie bezpłatnie.
„NOWE SŁOWO“
Dwutygodnik społeczno-literacki.
Wychodzi w Krakowie, Szewska 21, 1 i 15 każdego miesięca
pod redakcyą Maryi Turzymy.
Uwzględniając w pierwszym rzędzie sprawy kobiece, rozpatruje „Nowe Słowo“ w dziale społecznym ogólne kwestye etyczne, obyczajowe i prawne, opierając się na zasadzie sprawiedliwości i równych dla wszystkich praw. W dziale literackim zamieszcza Nowe Słowo oryginalne i tłomaczone prace wierszami i prozą, oraz sprawozdania z ruchu literackiego i artystycznego o nas i za granicą.
„ROBOTNICA“ Dodatek do Nowego Słowa, poświęcony interesom kobiet pracujących zawodowo, ma na celu obronę pracy kobiecej we wszystkich zawodach. — Nowe Słowo wraz z Robotnicą kosztuje rocznie 12 K, kwartalnie 3 K. — Robotnica sama kwartalnie 60 hal.

Zadnej troski więcej o byt!
Proszę przysłać dokładny swój adres Konstantynowi Eisele, **Canstatt,** Württemberg. 131

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON“
Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie. (Telefon Nr. 510).